Nr. 18. Lwów, dnia 17. maja 1912. Rok VI.

JEDNOŚĆ

PISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU MYŚLI POLSKIEJ WŚRÓD ŻYDÓW.

REDAGUJE KOMITET.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, ul Akademicka l. 12, II. p. — Nr. telefonu 1375. — Prenumerata kwartalnie 3 kor. — Numer pojedyńczy 20 hal. OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 30 hal. za miejsce wiersza petitowego. — Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Akademicka 12, II. p.) i wszystkie biura dzienników.

>>>>>>>> WYCHODZI W PIĄTEK. <<<<<<<<

TREŚĆ:

Przesilenie kredytowe a kraj.

Austrya jest od dłuższego czasu stale widownią przesileń w rozmaitych kierunkach. Przesilenia gabinetowe i parlamentarne nie zchodzą z porządku ani ze szpalt prasy; antagonizmy narodowościowe zapewniają im, zdaje się, byt trwały w austryackiem życiu politycznem. Przesilenia te udaremniają normalny tok prac ustawodawczych i obniżają bardzo dotkliwie tak poziom naszego życia parlamentarnego jak i polityczne stanowisko państwa.

Ale szkody z tego rodzaju przesileń ujawniają się nietylko w dziedzinie spraw ściśle politycznych; nietylko bowiem rozwój uświadomienia politycznego, czy też politycznej samowiedzy ludności jest wstrzymany lub, co gorsza, spaczony na długie lata, ale nadto bardzo boleśnie odczuwa te wieczne przesilenia całe życie nasze społeczne, a nawet ekonomiczne ludów Austryi. Bo oto projekty reform społecznych czy ekonomicznych nie mogą się doczekać załatwienia, i to nawet takie, które przygotował i obecnemu ustrojowi przedstawicielstwa ludowego przekazał po sobie w spadku jeszcze nieboszczyk parlament kuryalny.

Jeżeli indolencya najwyższego naszego ciała parlamentarnego powoduje, — jak to widzimy — klęski na polu życia gospodarczego natury ogólniejszej, to klęski te, jakkolwiek dają się odczuwać bardzo boleśnie, nie przebierałyby rozmiarów katastrofalnych, gdyby to nasze życie ekonomiczne opierało się na pewnych i trwałych podstawach.

Główną sprężyną naszego życia gospodarczego we wszystkich jego dziedzinach, w rolnictwie, przemyśle drobnym i wielkim, handlu, ba nawet w gospodarstwie domowem, jest niestety nie kapitał, ale kredyt. Wprawdzie wedle dostosowanych ad usum chwili najnowszych poglądów nauk ekonomicznych kredyt jest dziś koniecznym czynnikiem rozwoju gospodarczego, a i w praktyce trudno sobie dziś bez niego wyobrazić jakiekolwiek choćby najmniejsze przedsiębiorstwo, to jednak rozmiary i udział jego we wszystkich przejawach naszego życia przedstawiają się już obecnie bardzo groźnie. Zwłaszcza w naszym kraju, gdzie w ogromnej ilości przedsiębiorstw brak tego, co niemiecka nauka określa mianem „Stammvermögen", a co stanowi fundament przedsiębiorstwa, u nas, gdzie niestety cały niemal handel, ogromna większość przedsiębiorstw przemysłowych, a nawet bardzo poważna ilość rolniczych, (wszak Galicya uchodzi powszechnie za kraj rolniczy, a głównem jej bogactwem są płody rolnicze), żyją wyłącznie kredytem, każda, choćby najlżejsza fluktuacya stosunków kredytowych na rynkach pieniężnych zachodu, wywołuje nieobliczalne komplikacye, a nawet przesilenia ekonomiczne.

Interesowani fachowcy określają tę zawisłość naszą kredytową od zachodu, a zwłaszcza od Wiednia, w sposób dla naszego samopoczucia ekonomicznego bardzo bolesny, ale niestety zgodny z prawdą: Galicya jest na łasce i niełasce Wiednia.

Tak jest rzeczywiście. Rozpanoszyły się w Galicyi instytucye kredytowe wiedeńskie i zaciążyły twardą ręką na całem naszem życiu ekonomicznem. Wprawdzie w ostatnich czasach ujawniły się bardzo intenzywne próby ze strony instytucyi kredytowych czeskich w kierunku pozyskania terenu galicyjskiego dla swych operacyi kredytowych, to jednak próby te dla tych, instytucyi niezawodnie korzystne, krajowi zapowiadanego zbawienia nie przyniosły. Przeciwnie, ułatwiając pozornie kredyt przez stworzenie domniemanego wzajemnego współzawodnictwa i konkurencyi te instytucye kredytowe jeszcze silniej uzależniły nasze całe życie ekonomiczne od konstelacyi finansowej zachodu i różnych wpływów politycznych.

Z całą druzgocącą brutalnością ujawniła się ta sama zależność od stosunków kredytowych zachodu przy ostaniej próbie uzdrowienia naszych stosunków kredytowych przy kreacyi Banku przemysłowego, Wszak miało to być „Herzenskind" naszej polityki przemysłowej i kredytowej.

A czem jest w rzeczywistości?

Nie śmiemy to nazwać płodem poronionym. Za krótko istnieje, by już dziś módz wydać sąd umotywowany o jego żywotności i oceniać efektywne usługi, jakie krajowi oddaje. Oby były jak najlepsze!

Ale niezależnie od tego, jedno już dziś stwierdzić możemy, że jestto bastard, spłodzony ze skojarzenia wykolejonej myśli usamodzielnienia kraju pod względem kredytowym z brutalną przewagą Wiednia nad nami.

Jak we wszystkiem, tak i w tem poszliśmy drogą kompromisów. Bank przemysłowy tego jest kompromisu płodem. Czy przyniósł krajowi spodziewaną sanacyę stosunków kredytowych? Na razie niestety nie.

Czy trzeba na to dowodu? Jeżeli tak, to dają go dzieje ostatnich dni.

Oto wstrzymanie chwilowe forsy kredytowej ze strony banków wiedeńskich, skierowane bezpośrednio jedynie na dziedzinę spekulacyjnego przemysłu budowlanego, zatrzęsło całem naszem życiem ekonomicznem, dotykając — poprzez cały łańcuch ogniw wzajemnej zależności kredytowej jednych przedsiębiorstw od drugich — nawet te dziedziny naszego życia ekonomicznego, które z przemysłem budowlanym w bardzo luźnym, albo też wcale żadnym nie pozostają związku. Stoimy wobec katastrofalnej deruty całych gałęzi przemysłu i handlu, przeważnie średniego i drobnego, choć nie omija i wielkich przedsiębiorstw.

Grożący tym przedsiębiorstwom, wskutek nagłego wstrzymania kredytu, upadek, to nie tylko kwestya chleba dla kilkuset lub kilku tysięcy rodzin, to nietylko kwestya istnienia kilkuset czy nawet kilku tysięcy samodzielnych gospodarstw zarobko-

wych, ale to kwestya osłabienia bardzo dotkliwego naszej z takiem trudem utrzymywanej siły wytwórczej, to serdeczny cios naszym usiłowaniom utrwalenia samodzielności ekonomicznej kraju.

To wiecznie wiszące nad krajem memento mori.

Memento mori dla ekonomicznych stosunków kraju, a z nim i w nim dla ludności żydowskiej, która bądź co bądź jeszcze dziś dźwiga na sobie podwaliny gmachu naszej przyszłości ekonomicznej, a na długie jeszcze lata stanowić będzie tego gmachu główne filary.

Od siły i pewności zatem tych fundamentów, czy tych filarów przyszłości zależeć będzie, bo zależeć musi w brew rozmaitym ślepotą podyktowanym zapędom „oczyszczenia", czy „wyzwolenia" życia ekonomicznego kraju z „wpływów" żydowskich nasza przyszłość ekonomiczna.

Tę siłę dać im musi kraj.

Więc niechaj nad tem pomyślą czynniki decydujące nauczone doświadczeniem chwili obecnej.

Skoro się już sprawdzić ma i w tym wypadku utarte u nas przysłowie o „mądrości naszej po szkodzie", to niechaj się sprawdzi już w chwili obecnej, przed dalszą szkodą większą. Potrzeba nam stanowczo wielkiej instytucyi kredytowej, wielkiej, ale własnemi stworzonej siłami i o ile to jest w obec istniejących warunków możliwie od zewnętrznych wpływów niezawisłej. *E. B.*

Z tygodnia.

Eksperci czy komisarze emigracyjni.

„Zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje" — pomyślano sobie we Wiedniu w odniesieniu do sprawy uregulowania emigracyi. Więc starym systemem czyni się starania, by jakoś sprawę prowizorycznie połatać, aż nie zostanie wydana wreszcie pełna ustawa emigracyjna.

Takiem łataniem jest niezawodnie wniesiony swego czasu wniosek posła hr. Baworowskiego w Izbie posłów w sprawie ustanowienia fachowych sprawozdawców emigracyjnych. Wniosek ten ma już za sobą trzyletnią tradycyę. Już bowiem w r. 1910 zwróciły interesowane koła uwagę, że rosnącą coraz bardziej emigracya wymaga przedewszystkiem lepszej, pewniejszej służby informacyjnej. Konsulaty bowiem w swych sprawozdaniach wcale nie lub bardzo mało zwracają uwagi na stosunki ekonomiczne danego kraju, a w szczególności, nie podają w nich warunków pracy ani wysokości czy też wogóle widoków zarobku dla emigranta. Bez znajomości tego rodzaju danych nie można wcale mówić o skutecznem i korzystnem uregulowaniu sprawy emigracyi. Wniosek hr. Baworowskiego przeszedł już szczęśliwie obrady komisyi gospodarczej i obecnie wszedł na porządek dzienny pełnej Izby poselskiej w referacie posła Halbana.

Tendencya wniosku widoczna: chodzi o uchronienie emigrantów przed wyzyskiem ze strony agentów i przedsiębiorców. Wniosek zatem proponuje, by co rychlej wprowadzić w życie instytucyę ekspertów fachowych przy odnośnych konsulatach przedewszystkiem w tych krajach, dokąd najliczniej napływają emigranci. Zadaniem ich byłoby przedewszystkiem:

1. Przedkładać peryodyczne sprawozdania ministerstwu spraw wewnętrznych (któremu mają podlegać) o stosunkach zarobkowych i emigracyjnych w danym kraju.

2. Rozciągnąć na szeroką miarę opiekę nad emigrantami na obczyźnie, użyczać im pomocy i ochrony przy zawieraniu kontraktów, udzielić bezpłatnej porady prawnej w razie zatargów i ułatwiać interwencyę konsulatów w danych wypadkach.

3. Ułatwiać powrót do kraju, udzielać wskazówek we wszelkich sprawach osobistych i w kwestyi lokacyi czy przesyłki pieniędzy, a przedewszystkiem chronić przed wyzyskiem ze strony banków, agentów i towarzystw okrętowych.

Dla spełnienia tych zadań nieodzownem jest, by ci eksperci czy komisarze objeżdżali stosunkowo często swe okręgi i w ten sposób utrzymywali stały kontakt z emigrantami, względnie, by osadzać ich nie tylko w tych miastach, w których znajdują się siedziby konsulatów, ale także i w innych miejscach, w okolicach, do których napływa większa ilość emigrantów.

Tacy komisarze mieliby też wedle wniosku komisyi gospodarczej istnieć i w Europie dla emigrantów sezonowych. Ogółem proponuje komisya na razie utworzenie dziesięciu takich biur: siedmiu dla Ameryki (w Winnipeg dla Kanady, w Nowym Jorku, Pittsburgu i Chigago dla Stanów Zjednoczonych, w Rio de Janejro i Kurytylie dla Brazylii, w Bueonos Aires dla Argentyny) a trzy dla Europy (w Berlinie i Stuttgarcie dla Niemiec i państw sąsiednich mniejszych, w Nancy dla Francyi).

Podając te szczegóły o projekcie, nie łudzimy się wcale, izby on miał się w najbliższym już czasie — wobec obecnych stosunków parlamentarno-politycznych — stać ustawą. Podnosimy jednak już obecnie tę sprawę dlatego, by zwrócić uwagę sfer poselskich, które zaniedbały udziału w ankiecie, na możliwość naprawienia przynajmniej częściowego skutków tego zaniedbania w odniesieniu do ludności żydowskiej. Należy usilnie poczynić starania, aby działalność tych ekspertów czy komisarzy obejmowała także i te szczegóły czy momenty, które choćby może z ogólnego, systematyczno-statystycznego, czy też administracyjnego stanowiska były mniej ważne, jednak mają zasadnicze i doniosłe znaczenie dla emigrantów żydowskich.

Z komedyi K. Rösslera:

Pięciu z Frankfurtu.

aktu trzeciego sceny wybrane*)

(tłum. L. G.)

OSOBY:

Stara pani Gudula
Anzelm, Natan, Salomon, Karol, Jakób — jej synowie
Lotka, córka Salomona
Gustaw, książę Taunis
Hrabia Fehrenberg, jego marszałek dworu.

(Przypominamy, że rzecz dzieje się w r. 1882. Scena przedstawia pokój w rodzinnym domu Rotszyldów w ulicy żydowskiej w Frankfurcie nad Menem. Na prawo duże biurko. Na ścianie portret starego Majera Anzelma, w tyle duże okna, przez nie widok na ogród).

Scena druga.

SALOMON (*wchodzi bardzo uradowany*). Matko! Dziś dzień uroczysty! Czy wszystko gotowe?

GUDULA. Co ma być gotowe?

SALOMON. Dom na przyjęcie!

GUDULA (*niechętnie*). U mnie w domu zawsze wszystko w porządku. Kto do mnie przychodzi, temu musi wystarczyć to, co znajduje.

SALOMON. Czy wiesz kto cię odwiedzi? (*obrażony i ironiczny*), Nikt inny, tylko książę Taunusu.

GUDULA. Czego on chce? Nie jestem zabytkiem do oglądania.

SALOMON. Książę pragnie poznać ciebie i nasz dom.

GUDULA. Wiem już jaki musi mieć interes. Niech jedzie o parę domów dalej. U Anzelma są pieniądze.

SALOMON (*pocierając radośnie ręce*). Ta sprawa musi być załatwiona w tym domu, tu, w szczęśliwym pokoju ojca.

GUDULA (*uśmiechając się*). Czy pan baron jest znów zabobonny?

SALOMON (*śmiejąc się*). Pan baron ma to po swojej matce. — Zostaw to mnie, ja już to urządzę. Tylko proszę cię matko, stara Róża niech się dziś nie pokazuje.

GUDULA. U mnie w domu zostaje wszystko tak, jak jest. Jestem zbyt stara, ażeby się uczyć etykiety dworskiej.

SALOMON. Wzywam cię Matko! Przybierzesz ty już dziś mnę odświętną (*zwraca się do Lotki*). A ty Lotko! Masz dziś swój beau jour? To dobrze. Tylko suknię włóż inną, ażeby szyja była wolna dla tego naszyjnika (*daje jej kasetkę*).

LOTKA. Ależ ojcze, to są przecież dyamenty.

GUDULA. Od kiedyś ty taki szczodry? Nie poznaję cię synu.

SALOMON. Dla mojej Lotki nie ma nic drogiego.

LOTKA (*bawi się naszyjnikiem*). Ojcze, mogłoby mi przyjść na myśl, że ty chcesz czegoś odemnie.

SALOMON. Przeciwnie, moje dziecko, chcę ci coś podarować. Idź uczyń się piękna.

LOTKA. Do widzenia (*odchodzi*).

SALOMON. Taka śliczna dziewczyna to też kapitał.

GUDULA. Ona jest nietylko ładna. Ona jest i mądra!

SALOMON (*zadowolony*). Czy ona jest mądra!

GUDULA. Jesteś dziś w tak dobrym humorze. Czy zrobiłeś jakiś nadzwyczajny interes?

SALOMON. Nawiązałem matko. Do północy siedziałem z Natanem, kombinowałem i obliczałem. To dla mojego zdrowia jest lepsze niż kuracya nerwów. Z Natanem dobrze się rachuje, on ma głowę ojca.

GUDULA. Czemu nie wzywasz Jakóba do takiej pracy, ażeby i on nabrał rutyny?

SALOMON. Jakóbowi chodzi jeszcze za wiele innych rzeczy po głowie. Jeszcze jest za gorący do kalkulowania. Wogóle o tym chłopcu muszę z tobą jeszcze pomówić. Czemu on jest taki melancholijny?

GUDULA. I mnie to zastanawia.

SALOMON. Jakób ma jeszcze czas. Czy nie wiesz, matko, czemu on jest taki melancholijny. Wczoraj siedział w zamku nie mówiąc ani słowa, jak gdyby się zenował. Zachowaniem takiem przyznaje, że nie nadaje się do takiego towarzystwa. To jest niemądre, mści się na naś.

GUDULA. Jakób jest czulszy aniżeli ty. On kieruje się uczuciem.

SALOMON. Dla swojej prywatnej przyjemności może mieć uczucia jakie chce, ale

*) W ostatnich numerach podaliśmy treść i ocenę tej sztuki. Obecnie w uzupełnieniu poprzednich uwag przytaczamy najpiękniejsze stosunkowo miejsca aktu trzeciego tej sztuki.

Ze spraw młodzieży.

Stosownie do podanej swego czasu zapowiedzi odbyła się we wtorek d. 7 maja w lokalu towarzystwa „Zjednoczenie“, w nowym Domu akademickim fundacyi Hermanów, przy ul. Paderewskiego i staraniem tegoż Towarzystwa, konferencya polskich Towarzystw akademickich, celem zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec żądań młodzieży narodowo-żydowskiej i syonistycznej, postawionych na wiecu z dnia 3 lutego b. r.

Konferencya, na którą przybyli reprezentanci towarzystw akademickich reprezentujących wszystkie kierunki ideowe, stwierdziła raz jeszcze przez jednomyślne przyjęcie memoryału niżej podanego, że zajmuje zdecydowane i konsekwentne stanowisko wobec tych żądań i że między całą młodzieżą polską wszelkich odłamów niema w tej sprawie sprzecznych zapatrywań.

Konferencyę zagaił przewodniczący Zjednoczenia kol. Nick, który też wyłuszczył stanowisko młodzieży polskiej w. m. Młodzież ta nie uważała za stosowne w „kwestyi żydowskiej uniwersyteckiej“ zabierać głos oddzielnie. Była zdania, że w tej sprawie powinna łącznie się wypowiedzieć z resztą młodzieży polskiej, powinna być wydana wspólna enuncyacya całej młodzieży polskiej bez względu na wyznanie i przekonanie polityczne, by w ten sposób akcyi całej nadać poważniejszą formę i większą siłę. Zjednoczenie nie wdawało się też w merytoryczną ocenę postulatów młodzieży syońskiej, — dało jedynie impuls, inicyatywę do wspólnej akcyi. Zabrało jedynie głos w sprawie bezpośrednio je dotyczącej, protestując jak najenergiczniej przeciw uzurpowaniu sobie przez młodzież syonistyczną prawa reprezentowania ogółu młodzieży żydowskiej.

O ile zaś chodzi o meritum sprawy, to „Zjednoczenie“ stoi na stanowisku, iż żadną miarą nie można dopuścić do uznania narodowości żydowskiej na Uniwersytecie lwowskim, tudzież negacyi wszelkich w tym kierunku postulatów młodzieży syonistycznej.

Bliższe zresztą uzasadnienie tego stanowiska znajduje się w memoryale uchwalonym dla władz uniwersyteckich, który onegdaj wręczyła deputacya konferencyi, złożona z kol. Nicka i Emila Goetza, Rektorowi J. M. Dr. Ludwikowi Finklowi. Memoryał ten przytaczamy niżej w całości.

Memoryał.

Od szeregu lat część młodzieży żydowskiej mieniąca się narodowo-żydowską wysuwa postulaty mające na celu zaspokojenie potrzeb kulturalnych młodzieży żydowskiej. Gdy dotychczas akcya ta posiadała charakter raczej platonicznych wypowiedzeń się tej części młodzieży, teraz zaczyna wkraczać na drogę czynnego żądania, bez względu na środki. Oto wiec młodzieży żydowskiej z dnia 3. lutego oświadcza, że „wystosowanie memoryału do senatu akademickiego uważa obecnie za ostatnią próbę wywalczenia powyższych postulatów na drodze dotychczas obranej, że jednakowoż w razie zbagatelizowania tych życzeń przez Senat młodzież żydowska chwyci się innej taktyki i wszelkich dołoży starań, by raz wreszcie uznanie jej życzeń wywalczyć“. Pozatem w dyskusyi reprezentanci tego odłamu młodzieży „omawiali prowokujące stanowisko poszczególnych senatów, domagając się radykalniejszej wobec władz uniwersyteckich taktyki“ (Wschód z dnia 9. lutego 1912).

Z tych enuncyacyi wynika oczywiście, że Uniwersytet polski we Lwowie, stoi przed nową kwestyą narodowościową, która może zakłócić normalny bieg nauki i całego życia akademickiego.

Obowiązkiem młodzieży polskiej, jest wobec tej akcyi i wobec postulatów, będących jej konsekwencyą, zająć stanowisko czynne. Tembardziej to uczynić musi, że postulaty te nie są postulatami całej młodzieży żydowskiej i że poważna jej część, młodzież polska, wyznania mojżeszowego, zgrupowana około tow. akad. „Zjednoczenie“ jak najkategoryczniej się im przeciwstawia.

Osią wszystkich postulatów wysuwanych przez t. zw. młodzież narodowo-żydowską, jest żądęnia uznania narodowości żydowskiej na Uniwersytecie. Nie będziemy żądania tego rozpatrywać z punktu widzenia paragrafów prawa austryackiego, jak to czyni ta młodzież. Ten sposób bowiem załatwiania się z kwestą żydowską prowadzić do celu nie może. Probierzem wartości tego żądania może być dla nas jedynie z jednej strony charakter polski Uniwersytetu, z drugiej rozstrzygnięcie całokształtu kwestyi żydowskiej na tle życia polskiego. Gdyż pozornie jedynie postulaty te posiadają charakter oderwany, jakoby wyłącznie uniwersytecki. Właściwie są one ściśle związane zdążeniem obozu separatystycznego wśród żydów, do pogłębienia przepaści, między społeczeństwem polskiem a żydami. Postulat uznania narodowości żydowskiej na Uniwersytecie pociągnąć musi za sobą zgodę na cały szereg wynikających stąd koncesyi kulturalnych w formie osobnego szkolnictwa żydowskiego, wprowadzenia języka „żydowskiego“ do instytucyi państwowych i t. d.

A czyż się to stać może dziś, gdy w samym obozie separatystycznym niezdecydowanie panuje na punkcie tego, czy za język narodowy uznać żargon, czy język hebrejski, gdy cała t. zw. kultura

---

w naszych interesach i w naszem posuwaniu się naprzód, niech nam tem nie przeszkadza.

GUDULA. Nie udawaj zimniejszego aniżeli jesteś — i ty nie jesteś bez uczuć.

SALOMON. Uczucia są słabością, słabości nie powinno się zdradzać.

Scena ósma.

KAROL (*wprowadzu księcia Gustawa i Fehrenberga*). Tu książę, są moi bracia.

GUSTAW. Dzień dobry panom.

(*Wszyscy składają ukłony*).

SALOMON. Wasza Wysokość wybaczy, żeśmy nie wyszli naprzeciw — spodziewaliśmy się zaszczytnych odwiedzin nieco później.

GUSTAW. To my musimy Was przeprosić, żeśmy za wcześnie przyszli. Byłem jednak bardzo ciekaw tego domu.

SALOMON. Dom jest możliwy, lecz ulica okropna.

GUSTAW. O proszę, panie baronie, ta ulica jest dawną tradycyą (*ściskając mu rękę*) dwie tradycye się zeszły.

KAROL. Książę jest niezmiernie łaskaw, skoro nazywa naszą brudną ulicę tradycyą.

GUSTAW. Baronie, w tej starożytnej ulicy, w której ma się wrażenie, że czas nie posunął się naprzód, żyją najmodniejsi ludzie obecnej doby.

ANZELM. Czy Wasza Wysokość nie raczy usiąść?

GUSTAW. Chętnie kochany konsulu (*chce usiąść*).

FEHRENBERG (*podając małą kasetkę*). Czy Wasza Wysokość nie chce wpierw...

GUSTAW. Słusznie mój marszałku. — Moi panowie, mianuję was rycerzami mego orderu i wręczam wam jego krzyż (*przypina go Anzelmowi*). Znajdziecie na nim napis: „Pour la vertu militaire“. Wybrałem z rozmysłu ten order. Pan masz odwagę żołnierza w wysokim stopniu, skoro chcesz mi pożyczyć pieniądze. Panu, kochany Salomonie ofiaruję krzyż komturowy orderu. Dałeś mi pan wczoraj dowód, że pańska odwaga może dojść do zuchwalstwa (*zawiesza mu wielki krzyż na szerokiej wstążce*). W zaufaniu zwracam twoją uwagę, że wstążka jest tak szeroka, że może zastąpić kamizelkę. Ja sam korzystam z tego przy wielkich upałach.

SALOMON. Dziękuję Waszej Wysokości w imieniu moich braci. Może moja odwaga jest jeszcze większa, aniżeli książe przypuszcza.

Scena dziewiąta.

Wchodzi Gudula z Lotką.

GUDULA (*bardzo pewna siebie*). Witam księcia w moim domu.

GUSTAW. Wczoraj daremnie niestety oczekiwałem pani baronowej.

GUDULA. Znamy się mimo to, książe. Synowie i wnuczka opowiadali mi o księciu.

GUSTAW (*całując ją w rękę*). Spodziewam się baronowo, że poznamy się lepiej.

GUDULA (*zwraca się do Fehrenberga*). Dzień dobry, hrabio Fehrenberg. (*Rozmawia z nim*).

GUSTAW (*do Lotki*). Kochana baronówno.

LOTKA (*dygając*). Książe.

GUSTAW. Powiedziałbym pani chętnie jaki specyalny komplement, ale one zawodzą zawsze, gdy moje sentymenty są poważne.

LOTKA. Może książe przesadza doniosłość swoich sentymentów?

SALOMON. Zaproponowałbym księciu, ażebyśmy wpierw nasz interes załatwili.

GUSTAW. Kochany baronie! zostawiam panu program.

SALOMON. Może książę zechce najłaskawiej przejść do sąsiedniego pokoju. Przedyskutujemy i podpiszemy umowy. Milion leży przygotowany na stole. Po podpisaniu kontraktu zostanie natychmiast przesłany do kasy książęcej. (*Otwiera drzwi*).

GUSTAW (*odchodząc*). Co za niespodzianka!

(*Gustaw, Fehrenberg i czterej bracia odchodzą, Jakób zatrzymuje się u drzwi*).

GUDULA. Jakóbie, czemuż nie idziesz za braćmi? Przy tak ważnym interesie powinieneś brać udział.

JAKÓB. Mało sobie przyrzekam po tym interesie. rezygnuję też z udziału w zysku.

GUDULA. I mnie ta wizyta nie zachwyca, jednak spełniam obowiązek gospodyni. (*Do Lotki*). Nie wiem tylko jakie wina podać. Co wy podajecie?

LOTKA. Tacy ludzie piją chętnie szampana.

GUDULA. Nie, nie chcę przed tymi ludźmi okazywać specyalnej wystawności. Podam starego Burgunda. (*Odchodzi*).

(Dok nast.).

żydowska jest efemerydą, gdy istnienie jakiegoś odrębnego narodu żydowskiego jest poważnie zakwestyonowane?

Czy szczególnie na taką samoofiarę zdobyć się może społeczeństwo polskie, nie posiadające własnych form państwowych, w stosunku do którego rządy zaborcze używają separatyzmu żydowskiego jako hamulca?

Że po tej linii myśli pójść dalsza akcya separatystów, mamy dowód w uchwale domagającej się „kreowania katedry dla historyi żydowskiej i katedr dla języka oraz literatury hebrejskiej i żydowskiej", przyczem zaznacza młodzież separatystyczna, że katedr tych domaga się jako środka, mającego zaspokoić potrzeby kulturalne młodzieży żydowskiej". A więc otwarte wypowiedzenie się przeciw charakterowi polskiemu wszechnicy lwowskiej.

P r z e c i w t e m u m ł o d z i e ż p o l s k a p r o t e s t u j e i o ś w i a d c z a, ż e p o s t u l a t y m ł o d z i e ż y t. zw. n a r o d o w o - ż y d o w s k i e j o d r z u c a, w i d z ą c w n i c h t e n d e n c y e s p r z e c z n e z ż y c i e m p o l s k i e m a z a r a z e m s t w i e r d z a, ż e w s z e l k ą p r ó b ę r e a l i z a c y i t y c h p o s t u l a t ó w d r o g ą ś r o d k ó w g w a ł t o w n y c h o d e p r z e c z y n n i e.

Za „Czytelnię Akademicką": Stanisław Zagórski.

Za Tow. Akad. „Zjednoczenie": Antoni Nick.

Za „Kuźnicę": Aleksander Łados.

Za „Życie": Leon Barysz.

Z naszego ruchu.

Ogólne Zgromadzenie członków Czytelni lwowskiej.

Przy licznym udziale członków odbyło się ubiegłej soboty Walne Zgromadzenie członków tutejszej Czytelni im. B. Goldmana.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego radnego p. Marcelego Schaffa, oraz po odczytaniu protokołu przystąpiono do sprawozdania zarządu za rok ubiegły (podaliśmy je w streszczeniu w przedostatnim numerze Jedności). Nad sprawozdaniem tem rozpoczęła się obszerna dyskusya, w której poruszono też kilka wskazówek dla przyszłej działalności Czytelni i jej Zarządu.

Po udzieleniu zarządowi absolutoryum, dokonano wybór członków Zarządu który po ukonstytuowaniu się (na posiedzeniu dnia 7. b. m.) przedstawia się następująco: przewodniczący radca Marceli S c h a f f (ponownie), zast. przew. inżynier Bernard P o r d e s, sekretarz A. G o t t l i e b, zast. sekr. Celestyn S t o r o ż y ń s k i, skarbnik inżynier Izydor S t a n d, zast. skarb. Gusta B a ł l a b a n ó w n a, zarząd biblioteki objęli pp. Leona G r ü n h a u t o w a, M. P o r d e s ó w n a, A. B a ł l a b a n ó w n a, M. B e r g e r, zawiadowsto pism Marek L a x e r, zawiadowstwo lokalu Emil K ö r n e r, referat spraw przedstawień popularnych Aleksander B r a u n s c h w e i g.

Do komisyi szkontrującej wybrano pp. Dra Eleazara B y k a, Ludwika G r ü n h a u t a, Henryka I m e l e s a, Dra Alfreda K o h l a.

Poszczególne komisye ukonstytuowane w lutym b. r. pozostały na razie w dotychczasowym składzie.

Przy wnioskach zabrał głos pierwszy Dr. A l f r e d K o h l i w dłuższem przemówieniu wskazał na nowo powstały dom akademicki im. Andrzeja hr. Potockiego, wzniesiony dzięki fundacyi Jakóba i Laury Hermanów. Dom ten to nowa zdobycz naszej ideii, dlatego też Czytelnia nasza winna wejść z tą instytucyą w ścisły stosunek braterski

Na wniosek mowcy uchwaliło Walne Zgromadzenie wezwanie do nowo wybranego Zarządu, by wysłało pisma z wyrazami wdzięczności i uznania do fundatorów i do kuratoryi za zabiegi i starania około jak najszybszego zadośćuczynienia piekącym potrzebom naszej młodzieży akademickiej. Dr. B y k wystąpił przeciw ujawniającej się coraz częściej wśród członków krytyce bezpłodnej, ostrzegając przed zgubnemi skutkami, jakie sprowadzić może krytyka dla krytyki lub co gorsza podyktowana animozą osobistą. W dalszym ciągu powitał bardzo serdecznie nowy ruch organizacyjny, jaki się ujawnił wśród młodzieży uczęszczającej do Czytelni, zachęcał ją przedewszystkiem do samokształcenia, gdyż tylko rzetelna wiedza może jej zapewnić przewagę nad przeciwnikiem wojującym szychowym błyskotliwym argumentem.

Wreszcie kończąc zdał sprawę z przedwstępnych kroków około kreacyi bezpłatnego biura porady prawnej i zakomunikował Walnemu Zgromadzeniu podany przez mecenasa U n g e r a projekt utworzenia wystawy obrazów w lokalu Czytelni w miesiącach letnich. W dyskusyi zabierali głos pp. D o r f m a n, radca S c h a f f, G o t t l i e b, Sydonia B y k ó w n a, inżynier P o r d e s, P e i z. Po wyczerpaniu dyskusyi zamknął przewodniczący Walne Zgromadzenie.

Obchód 3 Maja w Czytelni.

Uroczystym obchodem uczciła lwowska Czytelnia Goldmana rocznicę nadania konstytucyi 3 Maja. Do bardzo licznie zebranych gości przemówił p. dr. Alfred K o h l. W pięknym a dla wszystkich przystępny sposób przedstawił prelegent historyę oraz znaczenie nadania wiekopomnej konstytucyi 3 Maja. Wspomniał też o udziale ks. Hugona Kołłątaja w tem dziele odrodzenia narodowego. Nawiązując do dni dzisiejszych, wskazał na fakt, że cały ruch oświatowy w Towarzystwie Szkoły ludowej zorganizowany, to spadkobierca szczytnych myśli ideałów konstytucyi 3 Maja.

Kółko mandolinistów „Sztuka" odegrało kilka poważnych utworów, między niemi wieniec pieśni polskich, przyjęty przez zebranych rzęsistemi oklaskami i powstaniem z miejsc.

Panna E. P r e s s e r ó w n a oddeklamowała z wielkiem uczuciem i zrozumieniem Gliszczyńskiego „Na Brodnie". Znać u młodej deklamatorki zamiłowanie wielkie i szkołę wytrawną, choć głos do podkreślania momentów tragicznych za słaby.

Na zakończenie odegrali członkowie Koła scenicznego Urbańskiego: „Dramat jednej nocy". Sztuka zrobiła na publiczności wrażenie, jakkolwiek podkreślić należy, że siły amatorskie były nierówne i niedostatecznie zgrane. Wina to przedewszystkiem reżyseryi. Wspominamy o tem w tem miejscu nie celem krytyki, lecz z życzeniem, by te uwagi spowodowały usunięcie usterek, by grono amatorskie stanęło na tej wyżynie, na jakiej widzieliśmy je dawniej.

PROF. DR. M. BALABAN.

Oficyalny protokół dysputy Frankistów we Lwowie.

(17 lipca — 10 września 1759) *)

Ciemny szmat średniowiecza rozpostarł się nad Lwowem w r. 1759. zainscenizowano tu dysputę w czasie, w którym we Francyi Voltaire pisał swe dzieło znakomite a encyklopedyści przygotowywali grunt pod rewolucyę francuską. Katedrę zamykał kordon wojska, a wstęp dozwolony był tylko za biletami. Bitego szóstaka kosztował wstęp.

W kościele na tronie siedział administrator lwowskiej dyecezyi M i k u l s k i, obok niego wysokie duchowieństwo i reprezentanci wszystkich zakonów i klasztorów, naczelnicy władz i szlachta z okolicy. W nawie tłoczył się lud głowa przy głowie; na podyjum przed tronem administratora strony walczące. Żydzi byli liczebnie silnie zastąpieni, frankiści zjawili się w liczbie mniejszej (13).

Dnia 17. lipca 1759 o godzinie 2. popołudniu zagaił ojciec Mikulski wielką dysputę kazaniem o Psalmie 51 wiersz 13 b.: „I nie pozbawiaj mię Twego ducha świętego"[1]), następnie odczytano pierwszą tezę frankistów wraz z jej umotywowaniem. Ponieważ żydzi byli nieprzygotowani odroczył o. Mikulski dysputę na 20 lipca i w dniu tym odczytał rabin z Bohorodczan antytezę, którą zagaił następującym wezwaniem: „Si quidem nobis bene perspectum est, quod digna dignis correspondere debeant, idcirco nostra responsa indigna vestris judicamus auribus, Illustrissimi, Reverendissimi ac Magnifici Domini!" Następnie rozpoczął odczytywać replikę po polsku

Nie tu miejsce na reprodukowanie całego protokołu. Tu wystarczy tylko wspomnieć, że odbyto dwanaście p o s i e d z e ń[2]), że rozprawy były często bardzo interesujące i poruszały się na terenie czysto teologicznym, a przyczem żydzi nie cieszyli się wcale żadnymi względami, a często rzucano ich z podyum. Już podczas drugiej dysputy przyszło do irytacyi. Gdy rabin z Bohorodczan w czasie dyskusyi wyraził się o Mojżeszu, „że stracił swe lata", zelżył go biskup w sposób następujący: „Łajdaku ty jeden, Mojżesza będziesz lżył tu, wobec takiego zgromadzenia, mego Mojżesza i patryarchę całego Izraela! Cóż to Mojżesz takiego uczynił, iżby miał lata swe stracić?" Jakżebyś nie miał negować prawdziwego Mesyasza, gdy się tak o Mojżeszu wyrażasz"?

Rabin musiał natychmiast opuścić swe miejsce, które zajął po nim rabin ze Stanisławowa.

Poziom umysłowy i duchowy dysputy był bardzo niski. Jako przykład niechaj posłuży następujące wtargnięcie Jezuity Słabniewicza: „Albo prawdą jest, że czasy Mesyasza już się rozpoczęły, albo nie jest prawdą. Jeżeli to jest prawdą, to Zbawiciel już przyszedł, jeżeli zaś to nie jest prawdą, to Talmud, który omawia czasy mesyaszowe, kłamie.

Żydzi byli zmuszeni niektóre pytania pozostawiać zupełnie bez odpowiedzi, skoro nie chcieli dotykać religii chrześcijańskiej. W owych czasach mogli to wszyscy uczestnicy przypłacić życiem, dlatego też woleli rabini, ułedz pozornie Frankistom, niż stracić życie na stosie.

Najbardziej interesującym punktem dysputy, było oskarżenie o używanie krwi, które przyszło pod obrady dnia 6. sierpnia. Podajemy niżej dosłowny przekład protokołu, aby zailustrować sposób walki ze strony Frankistów, nie wdając się wcale w analizę tekstu.

(C. d. n.)

[1]) W protokole: Psalm 50 w. 12 (numeracya Wulgaty).

[2]) Graetz wie tylko o trzech posiedzeniach z 16, 23 i 30 lipca (l. c. str. 51).

Obchód dla dzieci.

W ubiegłą sobotę odbył się w lokalu Czytelni obchód majowy urządzony przez dzie dla dzieci. Na program złożyło się:

1) Przemówienie redaktora dra E. Byka o konstytucyi i jej znaczeniu dla czasów dzisiejszych, wysluchane z ogromną uwagą i widocznem zrozumieniem przez zebraną dziatwę.

2) Deklamacya utworu „Wielki Rok“, wygłoszone z serdecznzm uczuciem przez uczenice pny Kozaczewskiej.

3) Zakończył wieczor obraz sceniczny w 2 aktach „Rycerze Jadwigi“.

Młodzi amatorzy i amatorki spisywali się bardzo pięknie i wzbudziły wśród maluczkich widzów wprost entuzyazm.

Zasługa to długoletniej kierowniczki tych przedstawień pny G. Bałłabanównej, która z wielkim nakładem pracy oddaje się tym przedstawieniom.

Podwieczorki dla dzieci.

W ogrodzie restauracyjnym na Wysokim Zamku, rozpoczął się w ostatnią niedzielę szereg letnich zabaw niedzielnych dla dzieci. W obecności pełnej komisyi dla zebrań dziatwy pod przewodnictwem pani Ungerowej i zaproszonych gości, między innymi pp. Planerów i mecenasa Ungera itd., zabawiała się przez kilka godzin popołudniowych dziatwa szkoły żeńskiej im A. Kohna, pod czujnem okiem nauczycielki p. M. Rheinówny i przy udziale członków komisyi. Dzieci otrzymały tez suty podwieczorek z jaj, pieczywa i mleka. Podwieczorki te udziela zarząd Czytelni ze specyalnych dobrowolnych datków. Należy zatem życzyć, by te datki jak najobficiej wpływały.

Wolna trybuna.

O kurs wakacyjny dla nauczycieli religii mojżeszowej.

Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy następujące uwagi, które pomieszczamy nie wdając się na razie w ich rozpatrzenie. Radzibyśmy bardzo usłyszeć zdanie sfer decydujących w tej sprawie.

Kiedy przed pięciu laty (w lutym 1907) zamknięto ankietę w sprawie nauki religii mojżeszowej w galicyjskich szkołach ludowych, wydziałowych i średnich, zdawało się, że sprawę tę definitywnie załatwiono przynajmniej na dłuższy szereg lat. Tymczasem pięć lat upłynęło i nic w tej sprawie nie uczyniono. Nie chcę tu omawiać przyczyny, dla których sprawę powyższą i uchwał ankiety w życie nie wprowadzano, chciałbym tu tylko poruszyć sprawę, o którą nauczyciele religii mojżeszowej od dłuższego czasu kołacą, jak dotychczas jednak niestety bezskutecznie. Chodzi mianowicie o kurs wakacyjny, na którymby mogli nauczyciele wiadomości swoje fachowe pogłębić, uzupełnić. Praktykują tak wszystkie sfery urzędnicze a ogólny stan nauczycielski ma ciągle, jakieś kursy (rolnicze. ogrodnicze, pszczelnicze, koszykarskie, dla slöjdu uprawy tytoniu, nawet pożarnicze), a to nietylko feryalne, ale i w ciągu roku i to kilkotygodniowe, a nawet kilkumiesięczne.

Za granicami Galicyi władze szkolne i wyznaniowe urządzają także i dla nauczycieli religii mojżeszowej, specyalne kursy. O ile nam wiadomo istnieją takie kursy w Pradze, Gracu, Budapeszcie, Wiedniu i innych miastach większych w monarchii. W kraju naszym dotkliwie odczuwać się daje brak takiego kursu, a że urządzenie kursu byłoby połączone z małemi tylko trudnościami i kosztami, przypuszczać należy iż same władze nasze rozumieją jego doniosłość jak dotychczas dla dobra nauki religii mojżeszowej, która — przez wszystkich po macoszemu jest traktowana,

Urządzeniem kursu zająć się powinno przedewszystkiem przełożeństwo gminy wyznaniowrj we Lwowie, a jestem pewny, że i nasza Władza szkolna nie odmówi odpowiedniej subwencyi a ewentualnie i poważniejsze gminy wyznaniowe przyczyniłyby się do tego.

Sale wykładowe znalazłyby się podczas feryi głównych we Lwowie, pozyskanie odpowiednio ukwalifikowanych profesorów, którzyby przez kilka tygodni nauki udzielali nie nastręczyłoby również zbyt wielkich trudności, ponadto biblioteka lwowskiej gminy wyznaniowej z zakresu jadaistyki, wielceby się przyczyniła do pogłębienia wiedzy fachowej. Wydatki większe stanowiłyby tylko płace profesorów i stypendya, względnie zasiłki pieniężne dla frekwentantów-nauczycieli, gdyż nauczyciele po największej części żonaci, obarczeni rodziną, nie mogliby ze skromnej, a na obecne stosunki pod żadnym względem niedostatecznej płacy, opędzić koszta pobytu we Lwowie, przez kilka tygodni z własnych funduszów.

Oczywiście po ukończeniu kursu, frekwentanci składaliby egzamin a świadectwa wydane z odbycia kursu i wyników nauki zadowolniłyby nauczycieli, którzy przez cały rok ciężko pracując, chętnie czas wakacyjny poświęciliby dla dobra szkoły, młodzieży i eo ipso dla dobra społeczeństwa.

Spodziewać się należy, że czynniki i sfery miarodajne, powyższe uwagi wezma pod rozwagę i już na obecnie nadchodzące wakacye, kurs taki do życia powołają.

G. Hecht.

Pro emancipatione.

Mowa rajcy miejskiego Suterra w 1799. w sprawie żydów w Eudingen i Lengnau (w dzisiejszym kantonie Aargau).

III.

Komu nie zadrga ze wzruszenia serce, kiedy sobie przypomni, jak nieludzko nawet tu w Szwajcaryi żydów prześladowano?

W r. 1340 przypisywano im winę strasznej ówczesnej zarazy i męczeńską śmiercią w wielu miejscowościach konali. W Bazylei wszystkich żydów spalono żywcem w drewnianym domu. Książę Albert musiał wbrew woli swej rzucić na pastwę płomieni 300 żydów z Kybergu w Zurychu, najoświeceńszem wówczas mieście Helwecyi, wierzytelności ich od obywateli zniesiono i palono żydów na własny ich koszt. Mimoto jednak potrzeby miasta i handlu zniewoliły obywateli zurychskich, by w pięć lat później ądali żydom powtórnie listy bezpieczeństwa, a wkrótce potem nie wstydzili się nawet znowu od pogardzonych żydów wypożyczać pieniądze i t. d.

Mógłbym jeszcze więcej faktów naprowadzić i nadać mowie mej wielką powage przez powołanie się na znakomite orzeczenie Reuchlina, tu chcę jedynie stwierdzić, że pierwszy Reuchlin nauczył mnie należycie oceniać żydów i ich religię.

Rzuciwszy okiem na obecne położenie żydów w Europie, zobaczymy, że wprawdzie w rozmaitych krajach jak w Holandyi, Anglii, Danii, Włoszech, Polsce i w niektórych miejscowościach Niemiec ich się znosi, — że jednak pełne prawa obywatelskie mają jedynie w Francyi, której handel od tysiąca lat ożywiają, a ponadto u nas w Szwajcaryi z wyjątkiem naszego kantonu.

Zaczem, obywatele-radni, na podstawie przytoczonych okoliczności, za których prawdziwość ręczę, dochodzimy do smutnego wniosku, że ten nieszczęśliwy lud do chwili pozostania rzeczypospolitej francuskiej w żadnym zakątku ziemi nie mógł korzystać z praw człowieka i obywatela. Wszędzie jarzmiony, pogardzony, prześladowany, a mimo tego prześladowania cudownym sposobem utrzymujący się przy życiu, musiał oczywiście z jednej strony katów swych nienawidzieć, a z drugiej tem więcej cenic siebie i nauki swoje, skoro mimo wiekowych prześladowań mógł się przy nich utrzymać. Bezustannie przyzwyczajony do małostkowych, poniżających czynności życiowych, przymuszony do niegodnej, serc i duch zatrwającej lichwy, — pytam się Was, którzy mówicie o małej moralności tego narodu, — czyż ten tryb zarobkowania nie musiał u niego przydusić szlachetne uczucia? Każdy ucisk, niech będzie jaki chce, wstrzymuje polot duszy i osłabia jej czynności; każdy nacisk przygniata szlachetne porywy serca i paraliżuje dążenia do doskonałości, a, — wy się dziwicie, że i żyd nie jest lepszy od innych ludzi? Jak możecie być tak niesprawiedliwymi i żądać, aby on biedny, prześladowany człowiek miłował swych prześladowców? On, prześladowany żyd, miałby czcić tych ludzi, te prawa, które uważały go jedynie za źródło dochodów dla siebie i z tego jedynie powodu żyć mu pozwalały? Prześladowany żyd, miałby być moralniejszy od ludzi, którzy kadynalne prawa moralności wobec niego w tak ohydny sposób stosowali? Pomyślcie siebie samych w tak smutnem położeniu, w którem w żadną waszą cnotę, w żadną jakąś zaletę wasza nikt by nie chciał uwierzyć; jeżeli się was ciągle jeno będzie prześladowało i upokarzało, — cóż wówczas się stanie, raczej stać się będzie musiało, z waszą cnotą, etyką i moralnością? — Wszystkiem, czem jest człowiek, jest wynikiem jego wychowania i całego szeregu okoliczności zewnętrznych, moralnych i fizycznych, a wszystkie te okoliczności, które kształtowały żydów między nami, taki właśnie rozwój spowodować musiały. Gdyby rządy tej ziemi z tym ludem się obchodziły po ludzku, gdyby starały się obudziś w nim uczucia obywatelskie, byłby on z pewnością lepszy i stanowilby oddawna piękne ogniwo w łańcuchu braterskim ludzkości. Tak jednak wina nasza, nasza zła polityka podkopała moralność żydów, — nie ich religia, ale nasze przesądy uczyniły ich złymi.

Ta polityka, te przesądy, są smutną pozostałością owych barbarzyńskich czasów, fanatyzmu, który za prawdę musi zniknąć

z tej ziemi przy pomocy wolności i rozsądku,

Po tych uwagach, z łatwością przyjdzie mi przekonać przeciwników, którzy powody przeciwko żydom czerpią z ich religii, skłonności do lichwy i niechęć do rzemiosła wojennego. Postaram się jak najkrócej na to odpowiedzieć?.

(C. d. n.)

Ze spraw emigracyjnych.

Stany Zjednoczone przeciw immigracyi.

Donosiliśmy niedawno o pojawieniu się wśród sfer ustawodawczych Stanów Zjednoczonych projektu dalszych utrudnień dla immigracyi. Jak obecnie donoszą, senator Simmons przedłożył już kongresowi wniosek domagający się wydania w drodze ustawodawczej (a nie administracyjnej) przepisu, mocą którego należałoby od każdego przybysza do Stanów Zjednoczonych żądać złożenia dowodu, że umie czytać i pisać. Na stacyach imigracyjnych, zgodnie z wnioskiem, wszyscy przybywający z Europy cudzoziemcy poddawać się będą musieli egzaminowi; a na terytoryum amerykańskie dopuszczeni będą z pośród nich ci tylko, którzy w ojczystym języku swoim odczytać będą umieli 25 wyrazów z konstytucyi Stanów Zjednoczonych. Jak widać wniosek powyższy senatora Simmonsa jest wynikiem dawno już zorganizowanej kampanii przeciwko groźnemu dla Stanów Zjednoczonych charakterowi immigracyi dzisiejszej do Ameryki. Naturalny, ekonomiczny wzrost państwa — dowodzą przywódcy ruchu tego — nie jest w stanie nadążyć za immigracyą ostatnich 10 lat i następstwem sztucznego napływu ludności jest wypieranie rdzennych robotników amerykańskich z całego szeregu gałęzi przemysłu (kopalń, robót przy budowie kanałów i tunelów, przemysłu włóknistego i t. d.), gdzie immigranci ofiarowują pracę swoją za połowę ceny. Wpływa to jednocześnie na obniżenie się wartości produktów, co bardzo szkodliwie odbija się na rynku amerykańskim.

I odpowiednio do wywodów powyższych istnieje cały szereg projektów uregulowania immigracyi. Komisya kongresu, która w ciągu trzech lat badała ze stanowiska teoretycznego kwestyę immigracyi, proponuje zwiększyć znacznie minimum pieniędzy, żądanych obecnie od immigranta, przy wjeździe jego na terytoryum amerykańskie (dziś immigrant posiadać winien przy sobie w chwili wylądowania co najmniej 100 mk.), dalej nie dopuszczać wcale osób, nie posiadających znajomości jakiegokolwiek rzemiosła i wreszcie zorganizować specyalne biuro, którego zadaniem byłby równomierny podział immigrantów między poszczególne Stany, co zapobiegłoby gromadzeniu się ich w wielkich ogniskach przemysłowych w skutkach ekonomicznych i społecznych tak niebezpiecznemu.

Osławiony komisarz immigracyjny, zarządzający stacyą immigracyjną na wyspie Ellis Island Willians, znany powszechnie ze surowego obchodzenia się z immigrantami, wystąpił z innym projektem. Radzi on domagać się od immigrantów zadośćuczynienia tym warunkom, które posiadać powinien obywatel amerykański przy wstępowaniu do służby wojskowej. W ten sposób Stany Zjednoczone uwolnią się, zdaniem jego, od kalek i słabowitych poszukiwaczy złota za oceanem.

Wszystko to na razie są jednak projekty tylko, z których największe widoki powodzenia ma proponowany przez senatora Simmonsa. W ciągu 10-lecia od roku 1901 do 1910 zwiększyła immigracya ludność Stanów Zjednoczonych o 1.499.431 mieszkańców. Na owe półtora miliona złożyło się: 704.405 żydów, 433.361 Polaków, 129.620 Finlandczyków, 151.515 Litwinów i 80.600 Rusinow i Wielkorusów. Z danych na rok 1907, dotyczących posiadanej przez wychodźców umiejętności pisania i czytania, okazuje się, że w roku tym umiało pisać i czytać w ojczystym języku 78.7 proc. żydów, 58.2 prc. Rosjan i 32.8 proc. Polaków.

Budżety szwaczek w Nowym Jorku.

Stosunki emigrantów w Nowym Jorku, znane są tylko z suchych dat statystycznych nie dających konkretnego obrazu rzeczywistego życia. Przy sposobności strajku szwaczek nowojorskich, pisma amerykańskie wysłały reporterów do East End, dzielnicy przeważnie przez żydowskich emigrantów zamieszkanej, którzy zapomocą interwiewów odsłonili nadzwyczajnie ciekawy szczegóły z życia szwaczek żydowskich. Kilka z tych interwiewów podajemy. (Przyp. Redakcyi).

Historya ośmnastoletniej szwaczki Racheli.

Ośmnastoletnia Rachela była od trzech lat szwaczką. Z początku dostawała tylko 5 dolarów (dolar — około 5 koron) tygodniowo, lecz zręcznością i gorliwością doszła niebawem do 14—15 dolarów na tydzień. Wobec tego, że dużo zarabiała, mówiła: „Mogłam z końcem każdego tygodnia 11 dolarów odłożyć. Nasz kierownik to zły człowiek, bardzo do pracy napędza. Uff!!! każe nam szybko szyć, zwłaszcza młodym i początkującym.

Podczas pogromu w Rosyi zabito siostrzyczkę Racheli, jej rodzice schronili się niewiadomo gdzie, a ona z dwoma siostrami uciekła do Ameryki. Tu, w Nowym Jorku mieszkała w jednym pokoju z siostrami, a prócz tego, że była zajętą w magazynie, musiała sama dla siebie prać i szyć i w dodatku chodziła na kursa wieczorne. Dochody jej zmieniały się, to wzrastały, to malały, stosownie do sezonu.

Podczas dwunastu miesięcy w roku przez jeden miesiąc zupełnie nic nie robiła, przez cztery miesiące miała 3—4 dni roboty w tygodniu, przez trzy miesięcy miała pięć dni pracy tygodniowo, a tylko przez cztery miesiące miała zajęcie przez sześć dni w tygodniu. Na nieszczęście podczas tych właśnie czterech miesięcy zaczęła ostro kaszleć, przez co straciła siedm tygodni pracy, w dodatku wyekspensowała się na leki i doktora, w końcu musiała się do innego mieszkania przenieść, albowiem wzbroniono jej było podczas choroby sypiać z koleżankami.

Jej dochód roczny wynosił 348 dolarów 25 ct. Wydatki były następujące: czynsz za $1/3$ pokoju — dol. 3·50 miesięcznie t. j. 42 dol. rocznie., kolacya u gospodyni po 20 ct. — 63 dolarów rocznie, — inne wydatki w przybliżeniu 90 dolar., pobyt na pensyi podczas choroby, 7 tygodni po 7 dol. 49 ct. lekarz i lekarstw około 15 dolarów, ubranie do 51 dol. 85 ct., klub po 5 ct. tygodniowo, 2 dol. 60 ct. — suma dolar. 313.45, zostaje nadwyżka 34 dol. 80 ct.

Obuwie samo pochłaniało zwykle większą połowę wydatków na ubranie. Zużywało się tak szybko, że prawie każdego miesiąca spotrzebowała nową parę. Każda para kosztowała po 2 dol., z wyjątkiem lepszej po 2·60, te zatem wydatki dochodziły do 24.60 rocznie, wskutek takich wysiłków, Rachela szybko zapadła na zdrowiu i energii, kaszel ją wyczerpał, była zużyta i złamana, a w ośmnastym roku życia zdrowie jej było zupełnie zniszczone.

Anna Klotin, starsza i zręczniejsza, zdolna a mądra Rosyanka, z dochodów 12 dolarów tygodn. posyłała pieniądze do domu. Trudniła się modniarstwem i zarabiała tygodniowo 12 dolarów. Z powodu stagnacyi w handlu musiała przez 12 tygodni próżnować. Przez cztery tygodnie miała nocną pracę, trzy nocy tygodniowo, a zapłata za dodatkowy czas wynosiła 480 dolarów rocznie. Z tego płaciła na pensyi 312 dol. (6 dolar. tygod.) zamieszkując sama piękny, duży pokój u przyjemnej rodziny w East Side. Swojej familii w Rosyi posłała 120 dolarów, a zdołała jeszcze — piorąc sama, szyjąc sobie sama suknie, naprawiając stare z lat poprzednich, — kupić nowe buciki, opłacać tramwaj i inne wydatki z pozostałych 48 dolarów. Kupiła sobie pięć par bucików po 2 dol. i suknię za 15 dolarów.

(C. d. n.).

KRONIKA.

Czytelnia polska im. B. Goldmana w Kaluszu, urządziła w setnę rocznicę zgonu współtwórcy Konstytucyi 3-go Maja Hugona Kołłątaja w sali tamtejszego Sokola w sobotę dnia 11 maja 1912 Uroczystą wieczornicę.

Na program złożyły się: 1) Słowo wstępne wygłosił prof. dr. August Balasits, rektor uniwersytetu lwowskiego. 2) Beethowen: Symfonia VII. fortepian na cztery ręce, odegrali pani E. Altmanowa i p. M. Altenberg. 3) Chopin: Nokturn; Wieniawski: Polonez, odegrał na skrzypcach p. Billig. 4) Deklamacya 5) Rubinstein: Selim i Fatyna, Niewiadomski: Na ligawce, odśpiewała pani N. N. 6. Chopin: Preludium, Chopin: Polonez, odegrał na fortepianie M. Altenberg.

O szczegółach doniesiemy poźniej.

Nowa ochronka. Z Rzeszowa donoszą nam. Inteligencya tutejsza przystąpiła w ostatnim czasie do założenia ochronki w połączeniu z domem dla sierót. Inicyator tej myśli nauczyciel religii mojżeszowej p. Kammerling poczynił już wstępne kroki a teraz po zatwierdzeniu statutów zawiązał się komitet, który tak porządaną u nas sprawę dobroczynności publicznej wprowadzić ma w życie. Przewodnictwo Dra Wachta daje rękojmię, że dom dla sierót wnet stanie pod dachem, w którym i ochronka znajdzie pomieszczenie. Zbożnemu dziełu życzyć należy jak najlepszego rozwoju.

O robotników żydowskich. Jak donosi „Das Jüdische Wort“ z Drohobycza, otrzymał tamtejszy rabin Dr. Margulies list od p. Zygfryda Wienera z Katowic, z prośbą o ogłoszenie, że zarząd katowickich kopalń bardzo chętnie przyjmie ochotnych robotni-

ków żydowskich. Robotnicy żydowscy mają tam widoki na dobrą płacę, ponadto mają do dyspozycyi rytualną kuchnię, w sobotę zaś i święta żydowskie mogą być wolni od pracy. Po bliższe wskazówki należy zwracać się do rabina dra Marguliesa w Drohobyczu.

Echa zjazdu cudotwórców w Czerniowcach. Pięciu cudotwórców z Czortkowa, Husiatyna, Kossowa, Ottynii i Kopyczyniec razem z trzema bukowińskimi cudotwórcami przesłało hebrajskim pismom komunikat o zebraniu, jakie odbyli w marcu b. r. w Czerniowcach. Zdaje się, że legendy, jakie o tem zebraniu krążyły skłoniły cadyków do tego zgoła nie zwykłego dla nich kroku. — Oznajmiają tedy wiernym, że zamierzają powołać w znaczniejszych miastach galicyjskich stowarzyszenia, których celem byłoby utrzymywanie szkół talmudycznych dla młodzieży z obowiązkową dwugodzinną nauką polskiego języka i rachunków. Obok tych szkół z rodzajem internatów dla uczniów, nadto mają być założone szkoły rzemieślnicze.

Do tego kroku, jak na kwietyzm cadyków, rewolucyjnego skłonił ich brak chłopców, którzyby się poświęcali studyom talmudycznym, szkołami rzemieślniczemi zaś pragną usunąć nędzę żydowską.

Program istotnie poczciwy, ale życie i kwestya żydowska w Galicyi są bardziej skomplikowane niż sobie to wyobrażają cudotwórcy, którzy całem fizycznem i psychicznem jestestwem swojem należą do dawno minionych wieków. Ciekawem jest, że rabin bełzki nie bierze udziału w tej akcyi.

Walka z legendą. Z Wiednia donoszą pod datą 8. kwietnia. Idąc dalej od francuskiej i niemieckiej inteligencyi, która w sprawie zwalczania baśni o mordach rytualnych ograniczyła się tylko do wydania protestu, założono tu komitet, mający na celu zwalczanie legendy o mordach rytualnych. Komitet wydał odezwę, podpisaną przez 200 dostojników kościelnych, polityków i reprezentantów nauki. Między innemi figurują na odezwie nazwiska 4 arcybiskupów.

Książę perski uczniem szkoły Alliance. W jednej ze szkół Alliance w Hamaden w Persyi wychowuje się między innymi uczniami książę perski, syn szacha Abdula Merschida. Charakterystycznem jest, że Abdul Merschid podczas swego panowania bardzo żydów prześladował. Książę pozostaje w przyjaznych stosunkach z resztą kolegów z niektórymi nawet zawarł ścisłą przyjaźń.

Uczczenie Jubileuszu Ferdynanda Bułgarskiego. Z okazyi 25 letniego jubileuszu rządów Ferdynanda, króla Bułgaryi wydadzą żydzi bułgarscy wielkie dzieło w języku bułgarskim. Będzie to historya socyalnych stosunków bułgarskich żydów od pierwszej chwili osiedlenia się ich aż do dni dzisiejszych.

Nad dziełem tem pracują między innymi Grandrabin Bułgaryi Dr. Ehrenpreis, rabin Dr. Rosenwaser, prof. Dr. Kohn i w. i.

Ruch asymilacyjny w Grecyi. W Atenach wychodzi od miesiąca pod tytułem „La revue Israelite“ żydowski miesięcznik, redagowany w języku nowogreckim. W artykule wstępnym zawiadamia redakcya, iż przystępuje do tłumaczenia biblii na język młodogrecki. Ważniejsze ustępy tłomaczenia zamierza redakcya umieszczać w swym miesięczniku. Będzie to pierwsze tłumaczenie biblii w języku nowogreckim. W dalszym swym programie ma powyższy miesięcznik także zamiar rozpowszechnienie staro i nowohebrejskiej literatury jakoteż i historyi żydów helleńskich...

Odmowa. Z Petersburga donoszą: Władze odmówiły terytoryalistycznemu towarzystwu do studyowania kwestyi kolonizacyi zatwierdzenia statutów, motywując odmowę tem, że statuty powyższego towarzystwa bardzo zbliżone są do statutów syońskiego towarzystwa w Mińsku, których swego czasu również nie zatwierdzono.

W sprawie żydów pomoc. adw. przysięgłych. Warszawska izba sądowa, jak donosi „Warszawskoje słowo“, otrzymała ukaz senatu w sprawie żydowskich pomocników adwokatów przysięgłych.

W motywach swych senat przytacza raport ministra sprawiedliwości, Szczegłowitowa, w którym powiedziano, że „ujawniające się niepomyślne dane o działalności pomocników adwokatów przysięgłych są wynikiem wadliwej organizacyi nadzoru i obniżeniem się poziomu moralnego adwokatury. Ażeby sytuacyę polepszyć, należy ograniczyć liczbę osób wyznań niechrześcijańskich, a zwłaszcza żydow. Ostatni dezyderat wypływa z tego, że niepożądane jest przepełnienie adwokatury żydami, którzy wnoszą do zawodu, właściwe ich przekonaniom religijnym, szkodliwe zasady“.

Dalej powiedziano, że napływ żydów do adwokatury w stosunku procentowym nie odpowiada procentowi ludności żydowskiej.

Żydzi na „Titanic'u“. Wedle wiadomości z Warszawy zginęło przy katastrofie Titanic'a kilkunastu żydów rosyjskich jadących do Ameryki. Kupili oni bilety okrętowe bądźto w Anglii bądźto we Francyi. Z dotychczasowych doniesień urzędowych wynika, iż utonęło 16 rosyjskich żydów, podczas gdy tylko trzech wraz z rodziną zdołało się uratować.

Fundusz emigracyjny. Znany niegdyś bunkier warszawski p. Lewy, zapisał przed wielu laty gminie żydowskiej warszawskiej kapitał pod warunkiem, że dopiero, gdy suma zapisana wraz z proceniem dojdzie do 100.000 rb., procent z tego wynosić mający 5.000 rb. rocznie, był przeznaczony co rok na poparcie emigracyi żydowskiej. W roku bieżącym kapitał doszedł już tej sumy, wobec czego zarząd gminy żydowskiej zacznie przeznaczać te pieniądze na cele emigracyjne.

O monografię Leopolda Kronenberga. Z Warszawy donoszą: Koło wychowańców b. szkoły handlowej im. Leopolda Kronenberga postanowiło zająć się wydaniem wyczerpującej monografi tego działacza, obejmującej działalność jego na polu przemysłu, handlu i oświaty. Praca rzeczona ma być pisana popularnie, opierać się na materyałach źródłowych, zawierać życiorys Leopolda Kronenberga, jego charakterystykę, jako obywatela kraju i twórcy wielu instytucyi. Do opracowania sposobu wykonania uchwały powzięte Koło upoważniło zarząd, który ma przygotować odpowiedni projekt wydawnictwa.

Nowe pisma.

Nowe pismo asymilacyjne. Z Łodzi donoszą: Grono przemysłowców i innych mieszkańców Łodzi utworzyło konsorcyum celem wydawania dziennikn postępowego w duchu asymilacyjnym. Na redaktora powołano dr. Neumarka, redaktora „Gazety kujawskiej“. Pismo zacznie wychodzić 1. września.

Nowe pismo żargonowe. W Warszawie ukazał się pierwszy numer pisma żargonowego, popieranego przez pewną grupę asymilatorów. Pismo nosi tytuł „Najes“ i ma zająć się wpojeniem w masy żydowskie poczucia obywatelskiego i zasady życzliwego współżycia ze społeczeństwem polskiem.

Nadesłane.

Egzamin dla nauczycieli religii. Kuratorya zakładu dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religii mojżeszowej w szkołach ludowych i wydziałowych donosi, że pisemny egzamin kwalifikacyjny odbędzie się w dniach 29, 30 i 31 maja b. r.

Zgłoszenia wnieść należy do 15-go maja br. do kierownika zakładu rab. Dra S. W. Guttmana we Lwowie.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Jedność“, Stow. zar. z ogr. por. Odpowiedzialny redaktor: Dr. Feliks Jurowicz.
Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.